

WIARA I POSŁANNICTWO KOŚCIOŁA CHRYSZTUSOWEGO

1. Chrześcijanin jest osobą namaszczoneą

Wspólnota Kościoła, gromadząca się wokół swego biskupa, aby słuchać słowa Bożego i sprawować Eucharystię, składa się z chrześcijan. Słowo „chrześcijanin” pochodzi od Chrystusa, ale nie dlatego, że to On jest założycielem chrześcijaństwa, na tej samej zasadzie, co na przykład Budda jest założycielem buddyzmu¹. Jest rzeczą znaną, że nazwę „chrześcijan” nadali członkom rodzącego się Kościoła poganie z Antiochii (Dz 11, 26), ponieważ uważali ich za uczniów pewnego *Chrestosa* (a imię to było dość powszechne w języku greckim). Tym sposobem ujawniali nieznaną autentycznej etymologii terminu „chrześcijanin”, który pochodzi nie od *Chrestosa*, lecz ze słowa *christos*, które oznacza „namaszczonego”, tego, który przyjął namaszczenie. Imię Chrystusa jest greckim tłumaczeniem hebrajskiego terminu *mesjasz*, który oznacza człowieka namaszczonego przez Boga w Jego Duchu Świętym.

Chrześcijanie są zatem tymi, którzy przez sakramenty wiary, w chrzcie i bierzmowaniu otrzymali namaszczenie Ducha Świętego w Jezusie, w Mesjaszu obiecanym Izraelowi. *Christianos* oznacza dosłownie „człowieka mesjańskiego”, tzn. tego, który uczestniczy w namaszczeniu Mesjasza. Chrześcijaństwo, o którym nie da się powiedzieć, że zostało założone przez Chrystusa jako nowa religia (tego terminu nie znajdziemy nigdzie w Nowym Testamencie), swą definicję czerpie z przyjęcia z wiarą mesjańskiego Ducha obiecanego przez Boga Izraelowi (por. Łk 24, 49). Z drugiej strony, fakt ten nie upoważnia nas do tego, by uważać Jezusa za jednego z wielu rabinów żydowskich i by z tej przyczyny umieścić Jego oryginalną interpretację Prawa na płaszczyźnie różnych opinii innych mędrców Izraela. Wprost przeciwnie, chrześcijanie uznają Jezusa za Mesjasza Izraela, za Syna Boga żywego i Zbawcę wszystkich ludzi.

Choć jednak jest prawdą, że Jezus nie założył chrześcijaństwa, to przecież musimy uznać fakt, że to właśnie On założył Kościół

¹ Wprost przeciwnie do tego, co głosi tytuł słynnej książki C. H. Dodda, *Założyciel chrześcijaństwa*.

na Piotrze, wtedy, gdy ten wyznał swą wiarę w Niego jako Mesjasza i Syna Boga żywego. Ewangelie synoptyczne ukazują nam wyraźnie kontekst tego aktu założenia Kościoła. Jezus został wyrzucony z synagogi w Nazarecie za to, że się przedstawił tam jako „namaszczony przez Ducha Pańskiego” (por. Mt 13, 53-58; Łk 4, 18nn; Iz 61, 1-2). Jan Chrzciciel już został ścięty przez Heroda w swym więzieniu (por. Mt 14, 1-2). Faryzeusze i saduceusze, dwa główne stronnictwa religijne w Izraelu, zamykają się na przepowiadaną przez Jezusa Dobrą Nowinę o królestwie Bożym i domagają się od Niego znaku z nieba, podczas gdy On nie obiecuje im nic więcej, jak tylko znak Jonasza, który stanowi zapowiedź Jego śmierci i zmartwychwstania (por. Mt 16, 1-4). Mając to na względzie, Jezus przestrzega swoich uczniów przed „kwasem” faryzeuszów i saduceuszów (Mt 16, 6), tj. przed ich wpływem.

W takim właśnie kontekście Jezus zakłada Kościół jako mesjańskie zgromadzenie Izraela. Izrael gromadził się na sprawowanie kultu w Świątyni Jerozolimskiej pod kierownictwem kapłanów wywodzących się z kręgu saduceuszów. Ponadto ludzie zbierali się każdego tygodnia w synagogach, aby studiować słowo Boże pod kierownictwem uczonych w Piśmie, należących do grona faryzeuszów. Co więcej, niektórzy Żydzi, nazywani esseńczykami, spowodowali schizmę i zgromadzili się na pustyni, w Qumran, niedaleko Morza Martwego, tworząc wspólnotę typu monastycznego.

Jezus nie założył żadnej wspólnoty pozostającej na zewnątrz narodu izraelskiego, który nadal pozostaje Jego ludem, ponieważ jest on ludem Bożym, zrodzonym w chwili jego wyboru. Założony przez Jezusa Kościół składa się z Żydów pochodzących z wszystkich religijnych prądów Izraela. Autor *Dziejów Apostolskich* podaje do wiadomości, że po dniu Pięćdziesiątnicy „bardzo wielu kapłanów (świątyni) przyjmowało wiarę” (Dz 6, 7). Oznacza to, że nawet saduceusze stali się uczniami Chrystusa (por. też J 12, 42). Na innym miejscu *Dzieje Apostolskie* informują, że w tej wspólnocie byli też „niektórzy nawróceni ze stronnictwa faryzeuszów” (Dz 15, 5), tak że Jakub, „brat Pański”, który również należał do grona faryzeuszów, będzie mógł później oświadczyć Pawłowi, że w Jerozolimie należy już do wspólnoty wierzących wiele „tysięcy Żydów” (Dz 21, 20).

Kościół, który Jezus założył na Piotrze, nie jest w żadnym wypadku zgromadzeniem schizmatyckim, jakim była na przykład wspólnota z Qumran. Po dniu Pięćdziesiątnicy uczniowie Jezusa „codziennie trwali jednomyślnie w świątyni” (Dz 2, 46), a oprócz

tego w swych domach sprawowali łamanie chleba eucharystycznego. Ponadto właśnie w synagogach znajdują się owi członkowie Kościoła, których Saul z Tarsu z gorliwością prześladował (por. Dz 9, 2). Sam Paweł w taki oto sposób opisuje jednego z nich, Ananiasza, który go ochrzcił w Damaszku: „człowiek przestrzegający wiernie Prawa, o którym wszyscy tamtejsi Żydzi wydawali dobre świadectwo” (Dz 22, 12).

W czasie epoki apostołskiej zgromadzenie Kościoła było uznawane w Izraelu za jedno z religijnych stronnictw ludu Bożego którego członków nazywano „nazarejczykami” (Dz 24, 5), istniejące obok saduceuszów, faryzeuszów, esseńczyków i zelotów. Mówi o tym św. Paweł przed namiestnikiem rzymskim: „To jednak wyznaję przed tobą: Według drogi, nazywanej przez nich sekta, służę Bogu moich ojców, wierząc we wszystko, co napisane zostało w Prawie i u Proroków. Mam też w Bogu nadzieję, którą również oni mają, że nastąpi zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Dz 24, 14-15). Uczniowie Jezusa opuszczają synagogi (por. Dz 27, 9) dopiero wtedy, gdy zostaną do tego zmuszeni siłą, prześladowaniami (por. 1 Tes 2, 14) wywołanymi przez niektórych Żydów, którzy nie posłuchali dobrej rady danej im przez Gamaliela, aby pozwolili działać Bogu (por. Dz 5, 34-39). Mimo to jednak oni nadal uważali się za członków ludu izraelskiego. Na przykład pod koniec *Dziejów Apostolskich* Łukasz, uczeń św. Pawła, wywodzący się z pogaństwa (por. Kol 4, 11. 14), wskazuje na datę ich odjazdu do Rzymu, odwołując się do postu *Kippur* (por. Dz 27, 9), zachowywanego zgodnie ze zwyczajem żydowskim: jest to epizod w swej istocie bardzo wymowny ².

2. Mesjańskie zgromadzenie Izraela, założone na Piotrze

Wszakże Kościół od pierwszych chwil swego istnienia ukazuje ogromną, niczym przepaść, różnicę między sobą a każdym innym „stronnictwem” religijnym. Fundamentem tego jest kontekst jego założenia, którego punktem wyjścia jest wyznanie Piotra pod Cezareą ³. Przede wszystkim należy zauważyć, iż fakt ten miał

² Odnośnie do tego wszystkiego por. dzieło zbiorowe: *L'unique Israël de Dieu* (red. J.-M. Garrigues), Paris 1987, s. 65-67.

³ W takiej interpretacji wyznania Piotrowego i Przemienienia na Górze duże zasługi ma egzegeza, którą rozwinął J. M. van Cangh i M. van Esbroeck, *La primauté de Pierre (Mt 16, 16-19) et son contexte judaïque*, *La Revue Théologique de Louvain* 11 (1980) 3, ss. 310-324. Ten sam typ egzegezy, z odniesieniami do judaizmu rabinicznego, znajduje się w książce: A. A. Winogradsky, *Parole d'Évangile, mémorial d'Israël*, Paris 1987, s. 133-148.

miejsce sześć dni przed Przemienieniem (por. Mt 17, 1), podczas którego Piotr w swej wypowiedzi przypomina o obchodzonym właśnie żydowskim Święcie Namiotów, proponując postawić na górze trzy namioty. Tymczasem zaś, zgodnie z hebrajskim sposobem liczenia, który włącza pierwszy i ostatni dzień, owo święto Namiotów, *Sukkot*, jest szóstego dnia po innym, bardzo ważnym święcie żydowskim: po Dniu Pojednania (*Jom Kippur*). To właśnie tego dnia, który u Żydów miał charakter szczególnie uroczysty, dokonało się wyznanie wiary przez Piotra oraz założenie mesjańskiego zgromadzenia Izraela, którym jest Kościół. Trzy elementy tego epizodu mają cechy wspólne z liturgią Pojednania.

Pierwszy spośród wszystkich i centralny element święta: niewymawialne Imię Boga, JHWH, objawione przez Pana Mojżeszowi z krzaka ognistego (por. Wj 3, 14), było wymawiane jedynie przy tej okazji i tylko przez arcykapłana, w środku Świętego Świętych Świątyni Jerozolimskiej, w obecności chwały Bożej. W istocie rzeczy tego właśnie domaga się Jezus w epizodzie wyznania Piotrowego. Pyta On najpierw: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?” (Mt 16, 13). Wówczas uczniowie przytaczają różne opinie, które krążyły w narodzie: „Jedni za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za Jeremiasza albo za jednego z proroków” (w. 14). Wtedy Jezus stawia pytanie, w którym wyraźnie żąda od nich wyznania wiary: „A wy za kogo Mnie uważacie?” (w. 15), co oznacza: „Kim ja jestem dla was, którym objawiłem się z tak bliska?” Na jego pytanie odpowiada *jedynie Piotr*, wyznając: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16, 16).

W swej odpowiedzi Piotr wyraża coś więcej niż tylko uznanie Jezusa za Mesjasza, przez co druga część jego wyznania nie jest — jak niejednokrotnie uważano — zwykłym powtórzeniem pierwszej. W gruncie rzeczy bowiem Piotr nie tylko wyznaje, że Jezus jest Mesjaszem, lecz wymawia Imię samego Boga, który mu się objawia w swoim Synu. To dlatego w czasie Ostatniej Wieczerzy Jezus będzie mógł powiedzieć do Ojca, mówiąc o swoich apostołach: „Objawiłem im Twoje imię” (J 17, 26; por. 17, 6. 11). Piotr wymawia właśnie objawione mu Imię Boga, dokładnie tak, jak owego dnia w czasie liturgii Pojednania czynił arcykapłan: proklamuje on „imię Jednorodzonego Syna Bożego” (J 3, 18), a Jezus natychmiast mu uświadamia, że to zostało mu objawione przez Jego Ojca, „który jest w niebie” (Mt 16, 17). Tym sposobem, w kontekście Nowego Przymierza, Piotr dokonuje właśnie tego, co arcykapłan czynił w świątyni podczas rytu Dnia Pojednania: wymawia Imię Boże.

Inny motyw zbliża wyznanie Piotra do samego Święta Pojedna-

nia. Arcykapłan bowiem — jak już wspominaliśmy — wymawiał niewymawialne Imię Boga w Świętym Świętych, w samym sercu Świątyni, w miejscu naznaczonym świętą obecnością Boga, nad przebłagalnią Arki Przymierza, którą — kiedy jeszcze tam się znajdowała — kropił krwią ofiary pojednania. Tym sposobem uwalniał lud ze wszystkich jego grzechów, które wcześniej zostały wyznane przed Bogiem. Natomiast Jezus, w odpowiedzi na wyznanie Piotra, który wymówił Imię Boga, objawione w Jego Synu, nadaje mu władzę związywania i rozwiązywania, ogarniającą swymi skutkami zarówno ziemię, jak też niebo (Mt 16, 19), tj. obciążania grzechami lub uwalniania od nich lud Boży.

Po trzecie wreszcie, imiona nadane przez Jezusa księciu apostołów stanowią jeszcze jedną aluzję do funkcji kapłańskich oraz do Dnia Pojednania. Na początku Jezus zwraca się do niego jego pierwotnym imieniem: „Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony” (Mt 16, 17). W paralelnym miejscu Ewangelii Janowej czytamy: „Szymon, syn Jana” (J 1, 42). Jest wszakże rzeczą interesującą, że Jezus zmienia imię Szymona, syna Jana, na inne imię, przywołujące na pamięć imię arcykapłana, który się zaparł i wszedł w kompromis z Rzymianami. Albowiem nowe imię Szymona: Piotr, brzmi po aramejsku: *Kefa*, i takie jego brzmienie zachował zarówno św. Paweł (por. 1 Kor 1, 12; 3, 22; 9, 5; 15, 5; Ga 1, 18; 2, 7-9. 11. 14), jak też św. Jan w swej Ewangelii (por. J 1, 42). *Kefa* jest tym samym imieniem co *Kaifa*, czyli Kajfasz, a wiemy, że właśnie takie imię nosił urzędujący w owym czasie arcykapłan (por. J 11, 49 nn), ów najwyższy kapłan, który będzie sądził Jezusa i Go odrzuci (por. Mt 26, 65). Niewiele brakuje, aby także Piotr, podobnie jak Kajfasz, którego imię zaczyna właśnie nosić, odrzucił ideę Mesjasza cierpiącego (por. Mt 16, 22-23), kiedy Jezus natychmiast po jego wyznaniu po raz pierwszy przepowiada swoją mękę (por. Mt 16, 21), a później, po Jego pojmaniu, zaprze się Go na dziedzińcu Kajfasza (por. Mt 26, 57-58. 69-74). Dopiero po Passze, kiedy Piotr „odwrócił się” od pokusy Kajfasza (Łk 22, 31-32. 61), Jezus może powierzyć mu definitywnie swoją owczarnię (por. J 21, 15-17).

Na mocy wyznania imienia Syna Boga żywego Jezus już uczynił Szymona ową skałą, na której założy swój Kościół (por. Mt 16, 18). Mamy tu ostatnią aluzję do Świątyni Jerozolimskiej. W Świętym Świętych, gdzie od czasów zburzenia Świątyni, dokonanego przez Nabuchodonozora, nie było już Arki Przymierza, na jej miejscu znajdował się kamień węgielny, o którym mówiono, że na nim opiera się całe stworzenie i że właśnie na nim Abraham miał złożyć w ofierze swego syna Izaaka. Nadając Szymonowi imię

Piotra, Jezus wskazuje, że jest on kamieniem węgielnym, na którym On zbuduje mesjańską Świątynię (por. J 2, 19-22): od tego czasu zaczyna zapowiadać przyszłe zburzenie Świątyni Jerozolimskiej (por. Mt 24, 1-2).

Wyznanie Piotra ma miejsce „w okolicach Cezarei Filipowej” (Mt 16, 13), w „Galilei pogan” (Mt 4, 12-16), na pograniczu ziemi izraelskiej i terytoriów pogańskich. Jest to znak, że mesjańskie zgromadzenie Izraela otwiera się także na ludzi pochodzących z narodów pogańskich, jak to zapowiadali niegdyś sami prorocy (por. Iz 56, 7; 66, 18-21). Ponieważ jednak Świątynia mesjańska odznacza się powszechną pełnią (por. Ef 1, 23), zanim jeszcze nabierze charakteru prawdziwie uniwersalnego, nie przez przypadek opiera się właśnie na Piotrze: jemu bowiem, naśladowującemu Chrystusa, który „stał się sługą obrzezanych” (Rz 15, 8), „zostało powierzone głoszenie Ewangelii wśród obrzezanych” (Ga 2, 7), stanowiących „korzeń” Kościoła (Rz 11, 16. 18). Misję rozpowszechnienia w świecie tego katolickiego charakteru Kościoła otrzyma św. Paweł, który będzie głosił Chrystusa poganom.

Aby jednak Piotr mógł „rozwiązywać” grzechy ludu Nowego Przymierza, potrzeba, by Jezus złożył w Jerozolimie ofiarę przebłagalną z siebie samego (por. J 4, 10). „Odtąd” — jak pisze Mateusz (16, 21) — Jezus otwarcie mówi swym uczniom, że musi udać się do Jerozolimy, gdzie będzie musiał wiele wycierpieć z powodu kierujących ludem, aż w końcu zostanie skazany na śmierć i zmartwychwstanie trzeciego dnia. W czasie Ostatniej Wieczerzy, błogosławiąc kielich, wypowie słowa: „to jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana *na odpuszczenie grzechów*” (Mt 26, 28).

Po założeniu mesjańskiej wspólnoty na Piotrze, który wyznaje Imię Boga żywego, objawione w Jego Jednorodzonym Synu, i po ostatecznym przygotowaniu ofiary przebłagalnej, która zostanie złożona w Jerozolimie, Ojcu nie pozostaje już nic innego, jak tylko poświęcić tę nową Świątynię, którą jest eklezjalne Ciało Jego Syna. Szóstego dnia od święta *Kippur* Jezus bierze ze sobą Piotra, Jakuba i Jana i udaje się „na górę wysoką” (Mt 17, 1), na Górę Przemienienia, która przywołuje na pamięć Górę Synaj, gdzie Bóg przekazał Mojżeszowi wskazówki dotyczące sanktuarium i kultu (por. Wj 24, 15 — 31, 11). Jest to dzień Święta Namiotów, święto inauguracji mesjańskiego królestwa Bożego. Piotr chciał postawić tam trzy namioty, lecz kiedy jeszcze o tym mówił, otoczył ich świetlisty obłok Boży (Mt 17, 4-5; por. Wj 24, 15-18). Podobnie jak w przypadku Dawida, który miał zamiar zbudować

Panu Świątynię (por. 2 Sm 7, 1-11; Ps 132), tym, który zbuduje Jezusowi namiot, nie będzie Piotr, ale sama chwała Boża, która jaśnieje w Jezusie (por. Mt 17, 2), okrywa swym cieniem zarówno jego, jak też Jakuba i Jana, którzy tym sposobem znaleźli się niejako pod baldachimem (por. tekst Iz 4, 4-6, w którym jest aluzja, podobnie jak w Łk 1, 35, do używanej przez Żydów w czasie wesela małżeńskiej osłony: por. J 2, 16 i Ps 19, 5-6). Jak w dniu poświęcenia Świątyni przez Salomona (1 Krl 8, 10-11) zstępuje chwała Boża jako znak przejęcia swojej własności, tak w czasie Przemienienia chwała Boża przejmuje sobie na własność pierwszą komórkę Kościoła, mesjańskie zgromadzenie Izraela, założone na Piotrze.

Przemienienie jest epifanią chwały Bożej, która potwierdza Piotrowe wyznanie w okolicach Cezarei Filipowej: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego”. Sam Ojciec, przemawiający z lśniącego obłoku, potwierdza Imię objawione w słowach Piotra: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie” (Mt 17, 5). A swą wypowiedź Ojciec kończy upomnieniem: „Jego słuchajcie”. Widać tu wyraźnie przejęcie słów z *Szema Izrael*: „Słuchaj Izraelu” (Pwt 6, 5), które stanowi żydowskie wyznanie wiary. Na potwierdzenie tego, aby pokazać przynależność do ludu mesjańskiego zgromadzenia, założonego przez Niego na Piotrze, uiszcza — jak wszyscy inni — podatek na Świątynię Jerozolimską, dopóki ona jeszcze istnieje (Mt 17, 24-27).

3. Rozejście się wspólnot: Kościoła i Synagogi

W przeciwieństwie do „kwasu faryzeuszów i saduceuszów” (Mt 16, 6; por. 21, 43-45) Jezus uczynił ze wspólnoty mesjańskiej „zaczyn” królestwa niebieskiego (Mt 13, 33), który musi najpierw „zakwasić” sobą „ciasto” Izraela (Rz 11, 16), a potem całą ludzkość. Jako Syn, który objawia imię Boga jako Ojca, Jezus jest „drogą i prawdą, i życiem”, ponieważ nikt nie może przyjść do Ojca inaczej jak tylko przez Niego (J 14, 6). Pragnąc iść za Nim i nieść ze sobą cały Izrael ku wypełnieniu się jego nadziei, mesjańska wspólnota uczniów Jezusa sama siebie nazywa w *Dziejach Apostolskich* „drogą zbawienia” (Dz 16, 17) lub „drogą Pańską” (Dz 18, 25-26); wspólnota ta stanowi drogę do Boga Ojca, którą jest sam Chrystus.

Kościół apostołski jednak nie rości sobie prawa do tego, by stanowić „Nowy Izrael”, konkurujący z pierwszym, albo „Prawdziwy Izrael”, który by zastępował stary lud Boży. Należy postawić kwestię zupełnie inaczej w stosunku do tego, co chrze-

ścijaństwo w swej antyjudaistycznej polemice powtarzało przez wieki, że „Kościół Narodów” (por. tekst Rdz 35, 11, w którym mówi się typologicznie o Izraelu i zarazem o Kościele) zajął miejsce Izraela, którego dziejowa rola już się skończyła. Nie ma potrzeby przypominania owych fragmentów z *Listu do Rzymian*, w którym św. Paweł stwierdza z naciskiem, że Bóg nie odrzucił Izraela (Rz 11, 1. 11), że podtrzymuje jego wybór (Rz 11, 28-29) i jego przywileje (Rz 9, 4-5). Nawet mówiąc o Izraelitach, którzy odwrócili się od Chrystusa, nazywa ich „częścią Izraela” (Rz 11, 25).

Lecz jeśli powołanie tej części Izraela, która — „gdy chodzi o Ewangelię” Jezusa — została dotknięta „zatwardziałością” (Rz 11, 25. 28), nadal zachowuje swoją moc, to jest tak nie tylko ze względu na przeszłość i wierność Boga wobec patriarchów (por. Rz 11, 28), który sprawia, że Izrael nadal jest Jego „własną oliwką” (Rz 11, 24) w odróżnieniu od nawróconych pogan, którzy „zostali odcięci od naturalnej dla siebie dziczki oliwnej i przeciw naturze zostali wszczepieni w oliwkę szlachetną” (11, 24). Jest tak również nie tylko z powodu jego obecnej „żarliwości ku Bogu” (Rz 10, 2). Albowiem Boży wybór Izraela nadal jest aktualny przede wszystkim ze względu na Boży plan dotyczący przyszłej historii.

W rzeczy samej bowiem część Izraela nie rozpoznała pierwszego przyjścia Mesjasza, nazywanego przez Żydów „Mesjaszem Synem Józefa”, który przyszedł w szacie cierpiącego Sługi. Jezus, zgodnie ze swą oficjalną genealogią, był, „jak mniemano, synem Józefa” (Łk 3, 23). Ale ta część Izraela, która uwierzyła w Niego, pozwoliła najpierw na przyjście królestwa Bożego, obecnego w zarodku we wspólnocie mesjańskiej (por. przypowieści o królestwie w Mt 13, 18-33), a następnie przyczyniła się do wejścia narodów pogańskich do tego królestwa (por. Mt 8, 10-12). Wszakże przyjście Mesjasza chwalebного, Tego, którego Żydzi nazywają Mesjaszem, Synem Dawida, i ustanowienie królestwa pokoju, sprawiedliwości i miłości, obejmującego wszystkich ludzi i całe stworzenie, nie dokona się, jeśli najpierw nie nastąpi włączenie, „ponowne przyjęcie” (Rz 11, 15) tego, kogo św. Paweł nazywa „całym Izraelem” (11, 26).

Od dnia zmartwychwstania ostateczne przyjście Jezusa w postaci Mesjasza chwalebного pozostaje nieustannie uzależnione od przyłgnięcia do wiary „całego Izraela”. Właśnie o tym mówi wyraźnie św. Piotr, przemawiając do ludu zebranego na święto Pięćdziesiątnicy: „Pokutujcie więc i nawróćcie się, aby grzechy wasze zostały zgładzone, aby nadeszły od Pana dni ochłody, aby też posłał wam zapowiedzianego Mesjasza, Jezusa, którego niebo musi

zatrzymać aż do czasu odnowienia wszystkich rzeczy, co od wieków przepowiedział Bóg przez usta swoich świętych proroków” (Dz 3, 19-21). Jest to powód, dla którego Jezus mógł kilkakrotnie wskazywać na rzeczywistą możliwość, iż nie przeminie Jego pokolenie, aż żyjący z Nim ludzie „ujrzą królestwo Boże przychodzące w mocy” (Mk 9, 1; por. Mt 24, 34).

Św. Paweł wyrażał się w identyczny sposób (por. 1 Tes 4, 15). Według niego bowiem zbawienie całego Izraela może się urzeczywistnić „w czasie obecnym” (Rz 11, 26. 31), czyli w każdej chwili ziemskiej historii, począwszy od dnia zmartwychwstania Chrystusa, który jest „pierwszym” spośród tych, którzy mają powstać z martwych (por. 1 Kor 15, 23)⁴. „Bo jeżeli ich odrzucenie przyniosło światu pojednanie, to czymże będzie ich przyjęcie, jeżeli nie powstaniem ze śmierci do życia?” (Rz 11, 15). Dla św. Pawła „upadek” części ludu żydowskiego wobec Jezusa nie oznacza w żadnym wypadku, „że całkiem upadli” (Rz 11, 11). W świetle proroctwa starego Symeona, Jezus, który stał się „znakiem, któremu sprzeciwić się będą”, „przeznaczony jest na upadek i (czyli również) na powstanie wielu w Izraelu” (Łk 2, 34).

Zatwardziałość, która „dotknęła tylko część Izraela” (Rz 11, 25), opóźnia przyście Mesjasza w chwale, a Bóg w swej miłosiernej Opatrzności posługuje się nią tak, by ona przyniosła „światu pojednanie” (Rz 11, 15), „aż do czasu, gdy pełnia pogan wejdzie” (Rz 11, 25) w Nowe Przymierze z Bogiem Izraela. Jednakże nie to jest przyczyną, że zatwardziałość Izraela przestaje być obiektywną „przegraną”, pewnym „brakiem”, który opóźnia chwalebne nadejście królestwa Bożego⁵.

„Niewiara” (Rz 11, 20) pewnej części Izraela względem Chrystusa jest bez wątpienia — według św. Pawła — tym, co „teraz powstrzymuje” (2 Tes 2, 6) najpierw pojawienie się Antychrysta, a następnie nadejście czasów ostatecznych, w których nastąpi powrót Mesjasza w chwale. Izrael jest niejako figą, o której mówi Jezus (por. Mt 24, 32), a której liście, poprzedzające pojawienie się pierwszych owoców („złych owoców”), są znakiem zbliżającego się lata: dojście jego nadziei mesjańskich do dojrzałości będzie zapowiedzią, że Syn Człowieczy „blisko jest, we drzwiach” (Mt 24, 33). Jeśli Bóg zachowuje część Izraela, dotkniętą zatwardzia-

⁴ Jacques Maritain (*De l'Église du Christ*, s. 289), uważa, iż „będzie to jakby preludium zmartwychwstania umarłych (...), aby przed końcem czasów ziemia wraz z całym stworzeniem mogła przeżyć czas, w którym będzie jej dane zaznać pokoju ofiarowanego przez Baranka Bożego”.

⁵ Odnośnie do tego znaczenia greckiego terminu *apobolê* w Rz 11, 15, por. J. Maritain, dz. cyt., s. 292, przyp 17.

łością, jak owe gałązki, które w każdej chwili mogą być na nowo wszczepione „w swoją własną oliwkę” (Rz 11, 23-24), to dzieje się tak dlatego, że nadejście chwalebne królestwa dokona się dopiero wówczas, gdy „cały Izrael będzie zbawiony” (Rz 11, 26)⁶.

Czasy Kościoła, które poprzedzają drugie przyjście Chrystusa, są „czasami pogan” (Łk 21, 24), które skończą się wraz z przyjęciem całego Izraela (Rz 11, 15). Są to czasy powszechnej misji (Mt 24, 14), w której ludzie „z każdego pokolenia, języka, ludu i narodu” (Ap 5, 9), pozostający dotąd „poza Chrystusem, obcy względem społeczności Izraela i bez udziału w przymierzach obietnicy, nie mający nadziei ani Boga na tym świecie” (Ef 2, 12), są wezwani do tego, by wraz z Izraelem być „współdziedzicami i współczłonkami Ciała, i współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie przez Ewangelię” (Ef 3, 6).

4. Maryja, przyjmując Izraela, rodzi całego Chrystusa z drugiego przyjścia

Wszakże czasy Kościoła nie kończą się — jak zbyt często uważali chrześcijanie — wraz z jego ziemskim triumfem, który ma nastąpić z chwilą nawrócenia się i wejścia do niego Żydów⁷. Jezus uczulił swych apostołów na ostatnią próbę, przez którą musi przejść Kościół: „Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?” (Łk 18, 8). A na innym miejscu oświadcza: „Ponieważ wzmoże się nieprawość, oziębnie miłość wielu” (Mt 24, 12)⁸. Św. Paweł ze swej strony zapowiada „wielkie od-

⁶ Tej „całości” Izraela, podobnie jak „pełni pogan” (Rz 11, 25), nie można rozumieć w sensie matematycznym, lecz odnosi się ona do Izraela jako do organizmu ujmowanego całościowo.

⁷ W *Katechizmie Kościoła Katolickiego nr 677 czytamy*: „Królestwo wypełni się więc nie przez historyczny triumf Kościoła (por. Ap 13, 8) zgodnie ze stopniowym rozwojem, lecz przez zwycięstwo Boga nad końcowym rozpętaniem się zła (por. Ap 20, 7-10), które sprawi, że z nieba zstąpi Jego Oblubienica (Ap 21, 2-4)”.

⁸ „Czy Syn Człowieczy, kiedy powróci, znajdzie wiarę na ziemi? On sam stawia to pytanie, potwierdzając tym sposobem ludzką wolność. Można więc sądzić, że wówczas, choć Ewangelia będzie głoszona wszędzie, tylko mała trzódka zachowa wiarę, wiarę płomienną i czystą, że zrekompensuje przed Bogiem apostazję większości. Ta właśnie mała trzódka zostanie przyjęta tu na ziemi w osobie Kościoła, lecz wraz z nią wejdzie doń wielkie mnóstwo, przyjęte w tej samej osobie, błogosławionych dusz zgromadzonych w raju wraz z Adamem i Ewą po upadku i pojednaniu, których ogromna liczbą osiągnie swe wypełnienie. Osoba Kościoła, ujęta zarówno na jego etapie pielgrzymowania na ziemi, jak też w jego stanie wiecznie chwalebne, będzie wówczas jaśnieć bardziej niż kiedykolwiek” (J. Maritain, dz. cyt., s. 90-91).

stępstwo” i objawienie się człowieka grzechu — Antychrysta, które poprzedzą chwalebne nadejście Mesjasza (por. 2 Tes 2, 3-8). Apokalipsa natomiast mówi o strasznych walkach, które nastąpią przy końcu czasów pogan (por. Ap 20, 7-10).

Katechizm Kościoła Katolickiego streszcza to wszystko w paragrafie zatytułowanym: *Ostatnia próba Kościoła* (nr 675—677), w którym ukazuje taką próbę jako „ostateczną Paschę, w której (Kościół) podaży za swoim Panem w Jego Śmierci i Jego Zmartwychwstaniu” (nr 677). Będzie to triumf nie tyle Kościoła, ile samego Boga, który sprawi, że zstąpi od Niego Jerozolima niebieska, gdzie zamieszka On z ludźmi na zawsze (por. Ap 21, 2-4)⁹. Kościół ten będzie Oblubienicą Baranka, którego Kościół walczący jest na razie tylko narzeczoną¹⁰.

Kościół nieustannie rodzi nowych członków Ciała Chrystusa. Lecz podobnie jak nie on zrodził Chrystusa, który jest Głową tego Ciała, tak też nie on może zrodzić Całego Chrystusa, Głowę i Ciało, Chrystusa, który nadejdzie ostatecznie, „człowieka doskonałego” (Ef 4, 13), do spełnienia którego się zbliżając, Kościół pozostaje w ciągłym rozwoju (por. Ef 4, 15-16). Jedynie Dziewica Maryja, która zrodziła Chrystusa-Głowę przy Jego pierwszym

⁹ H. de Lubac w swym dziele *Medytacje o Kościele* (tłum. polskie: I. Bialkowska-Cichoń, Kraków 1997 — przyp. tłum.) pisze: „Wówczas stanie się on *tym, czym jest*. Od początku bowiem jest on niebieskim królestwem w załączku. Jest nim w swej istocie” (s. 59). Nieco dalej zaś, po zacytowaniu 1 J 3, 2 (a można by jeszcze tu dodać cytaty z Kol 3, 3-4 i Hbr 6, 5), tak kończy paragraf: „Wszystko to, co w Kościele pochodzi z porządku sakramentalnego, przystosowanego do naszego czasowego położenia, będzie musiało zniknąć wobec ostatecznej rzeczywistości, której jest skutecznym znakiem. Nie należy bynajmniej tego pojmować jako wymazania jednej rzeczy z nadejściem innej, ale jako objawienie jej «prawdy», jako jej chwalebny epifanię i wypełnienie” (s. 60-61). Sobór Watykański II wyjaśnia podobnie: „Kościół pielgrzymujący, w swoich sakramentach i instytucjach, które należą do obecnego wieku, posiada postać tego przemijającego świata” (KK 48).

¹⁰ L. Bouyer pisze: „W czasie, w którym my bytujemy, aż po dzień Paruzji, Kościół nie jest jeszcze tą Oblubienicą Chrystusa, która dopełniła już swego z Nim zjednoczenia. Jest mu dopiero pisane to, że będzie Oblubienicą Baranka Bożego, którą Oblubieniec sposobi na owe gody, budząc w niej ich pragnienie. Chociaż Kościół będzie święty u swego kresu, tak jak był święty u swego początku, to przecież nadal składa się on z grzeszników, tak że nosi na sobie i aż do końca czasów nosić będzie na sobie znamię grzechu. W tym właśnie znaczeniu św. Paweł mógł powiedzieć do Koryntian: «Jestem bowiem o was zazdrosny Bożą zazdrością. Poślubiłem was przecież jednemu mężowi, by was przedstawić Chrystusowi jako czystą Oblubienicę...» (2 Kor 11, 2)” (L. Bouyer, *Kościół Boży. Mistyczne Ciało Chrystusa i świątynia Ducha Bożego*, tłum. polskie: W. Krzyżaniak, Warszawa 1977, s. 167 — przyp. tłum.).

przyjściu, jest w stanie zrodzić przez swe niebieskie wstawienictwo Całego Chrystusa, Głowę i Ciało, przy Jego drugim przyjściu¹¹. Część, która przypada w udziale Maryi w relacji do całego Ciała Chrystusa, jest konsekwencją Jej jedynej w swoim rodzaju zadania „Współodkupicielki” na rzecz wszystkich ludzi, za których Chrystus umarł na krzyżu. „Wezwania Boże, na które odpowiadają inni święci, są zawsze osobliwe i ograniczone w swym przedmiocie, chociaż służą realizacji owego ogólnego zamiaru Bożego, którym jest Jego całościowy plan zbawienia. Natomiast wola Bożą, za którą poszła Maryja, jest niczym innym, jak tym samym dziełem, które wykonał Chrystus: jest to wola zbawienia rodzaju ludzkiego (...). Jest tak dlatego, że Jej zadanie w Ciele Mistycznym nie zakłada zbawczego Wcielenia jako już wypełnionego, lecz dopiero je urzeczywistnia. Jej szczególnym przywilejem jest bycie *Matką Chrystusa*, a nie zwykłym członkiem pośród innych członków Ciała Mistycznego”¹².

Jak papież Paweł VI oświadczył na Soborze Watykańskim II, używając formuły, która na samym początku wywołała zdumienie swą nowością. Maryja jest nie tylko obrazem Kościoła, który — jak Ona — rodzi wierzących, lecz także Matką Kościoła. Jako Matka Chrystusa nie może być Ona — jak Kościół — Jego Oblubienicą, lecz jest Oblubienicą Boga w Jego dziele Wcielenia. Ponieważ zaś — idąc dalej — jest Ona Matką Chrystusa — Głowy, tylko Ona może zrodzić mistyczne Ciało w jego ostatecznej pełni, Ciało wraz z Jego Głową, tj. Całego Chrystusa w Jego chwalebnym przyjściu.

Również „Niewiasta” z Apokalipsy (Ap 12, 1-2) to przede wszystkim Maryja, ponieważ — w odróżnieniu od Kościoła — jest Ona Matką „syna — mężczyzny” (Ap 12, 5. 13), tj. Mesjasza (Ap 12, 5; por. Ps 2, 9) wraz „z resztą jej potomstwa” (Ap 12, 17), czyli chrześcijanami. Ona jest tym „wielkim znakiem”, który „ukazał się na niebie” (Ap 12, 1) i który wskazuje na „znak Syna Człowieczego”, mającego się pojawić na niebie, aby ogłosić Jego przyjście w chwale¹³.

¹¹ Odnośnie do tego, co następuje dalej, zob. J. M. Garrigues, *Marie eschatologie de l'Église*, w: *Marie Mère de Dieu. Rencontre spirituelle et théologique du Centre Notre-Dame de Vie*, Venasque 1988.

¹² P. Marie-Joseph Nicolas, *La doctrine de la Co-rédemption dans le cadre de la doctrine thomiste de la Rédemption*, *Revue Thomiste* 1 (1947) 41.

¹³ „Kiedy nastąpi koniec obecnego porządku świata, który starożytni przedstawiali poprzez niebieski porządek słońca, księżyca i gwiazd, kiedy «moce niebios zostaną wstrząśnięte» (Mt 24, 29), «Wówczas ukaże się na niebie znak Syna Człowieczego» (Mt 24, 30). «Wielki znak», który pojawia się na niebie, zawiera w sobie słońce, księżyc i gwiazdy: «Niewiasta oble-

Pojawia się Ona w niebieskiej Świątyni jako „Arka Przymierza” (Ap 11, 19), czyli jako Ta, która niesie w sobie Prawo, Słowo Boże, wcielone w Jezusie. To zaś oznacza, iż ukaże się Ona w swym powołaniu jak Córa Syjonu, jako Ta, która zna historyczne czasy „upadku i powstania wielu w Izraelu”, niczym miecz, przeszywa duszę (por. Łk 2, 34-35).

Kiedy św. Paweł oznajmia, że „cały Izrael będzie zbawiony” (Rz 11, 26), dodaje zaraz potem, cytując Izajasza w greckim tłumaczeniu Septuaginty: „Przyjdzie z Syjonu wybawiciel, odwróci nieprawości od Jakuba” (Rz 11, 26; Iz 50, 20-21). W gruncie rzeczy bowiem zbawienie jeszcze raz zacznie się „od Żydów” (J 4, 22) i jeszcze raz za pośrednictwem Maryi. Albowiem w tajemnicy Jej Wniebowzięcia zostaje „przyjęty” Izrael, jak pisze św. Paweł w Rz 11, 15, wskazując na wydarzenie, którego ostatnim etapem jest zmartwychwstanie. W Maryi i przez Maryję Izrael stanie się uczestnikiem Jej pełnego powołania jako Oblubienicy Boga ze względu na ostateczne zbawienie, które na razie jest jeszcze przedmiotem nadziei (por. Rz 8, 24).

W cierpieniach pierwszej Paschy Chrystusa Maryja, a z Nią również ta część Izraela, która uwierzyła w Niego i dała początek Kościołowi, zrodziły razem Mistyczne Ciało Chrystusa dla zbawienia wszystkich ludzi. W ten sam sposób możemy myśleć, że w czasie ostatniej Paschy drugiego przyjścia Maryja i cały Izrael, włączony w Jej oblubieńcze powołanie, zrodzą Całego Chrystusa, aby zapoczątkować owo królestwo, w którym sam Bóg „zamieszka wraz z ludźmi” (Ap 21, 3).

Maryja ukazuje się na niebie Apokalipsy jako Niewiasta, która „woła cierpiąc bóle i męki rodzenia” (Ap 12, 2). Podobnie jak pierwsza Pascha została zapowiedziana przez Jezusa w obrazie cierpień niewiasty rodzącej dziecko (por. J 16, 19-22), tak też Jego wolą było przygotować w taki sam sposób drugie przyjście w chwale (por. Mt 13, 8). Również św. Paweł pisze, iż drugie przyjście nastąpi niespodziewanie, „jak bóle na brzemienną” (1 Tes 5, 3).

Cierpienia niewiasty w niebie stanowią próbę — która odnosi się do każdej chwili istnienia Kościoła — bólów rodzenia, któremu brakuje jeszcze wypełnienia. Dopóki „cały Izrael” nie zostanie włączony w Maryi w Jej powołanie Oblubienicy Boga, rodzenie Całego Chrystusa w Jego chwalebnej pełni, człowieka doskonałego” (Ef 4, 13) będzie nadal się dokonywało w mękach stworzenia, które „aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia” (Rz 8, 22),

czona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu» (Ap 12, 1)”. J. M. Garrigues, dz. cyt., s. 142.

i w cierpieniach Kościoła, którego zbawienie mające się dokonać w chwili ostatecznego wypełnienia wciąż znajduje się w sferze nadziei (Rz 8, 23-24).

Znajdujemy tu niemal echo słów, które prorok Ozeasz skierował do Izraela: „Ogarnęły go (Efraima) bóle rodzenia, lecz on jest dzieckiem upartym: czas nadszedł, a on nie opuszcza matczy- nego łona” (Oz 13, 13).

5. Oczekiwać „pociechy Izraela” (Łk 2, 25) i ją przygotowywać

W międzyczasie lud izraelski i Kościół, który poniekąd bez jego wiedzy stał się wspólnotą mesjańską i którego zadaniem jest włączyć pogan do Przymierza, kroczą w tym świecie razem po twardej drodze nadziei pokładanej w Bogu¹⁴.

Kościół w swym męczeństwie otrzymuje pocieszenie od Ducha Świętego, który pozwala chrześcijanom już teraz kosztować — w ciemnościach wiary — „mocy przyszłego wieku” (Hbr 6, 5). On wie, że „nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5, 5). Zarazem jednak doświadcza on nieustannie pokusy uważania siebie za wypełnienie królestwa Bożego w historii (czasem się zdarza jeszcze gorzej, gdy któryś z narodów chrześcijańskich przyznaje sobie przywilej narodu mesjańskiego)¹⁵.

Tą samą drogą nadziei pokładanej w obietnicy Bożej także Izrael kroczy na spotkanie swego Pana, lecz jego drogi nie rozjaśnia zwycięstwo nad złem i nad śmiercią, które dokonało się w Passze cierpiącego Sługi (por. KKK 840). Dlatego nadzieja Izraela jest w każdym jej punkcie ciężko zraniona sprzecznościami i zgorzeniem zła, a w sposób szczególny w naszych czasach ową ekstremalną formą zła, której osobliwą postacią jest *Szoah*¹⁶.

¹⁴ Chrześcijanie idą przez ten świat jako „goście i pielgrzymi na tej ziemi” (Hbr 11, 13), jako „przybysze na obczyźnie” (1 P 1, 1. 17; 2, 11), których prawdziwa „ojczyzna jest w niebie” (Flp 3, 20). Odnośnie do tego pielgrzymiego aspektu Kościoła wojującego por. interesujący artykuł Ch. Schönborna, *L'Église en attente*, Sources 6 (1984) 249-257.

¹⁵ W odniesieniu do tego uzurpowania sobie przywileju narodu mesjańskiego, J. Maritain pisze o Joannie d'Arc: „W ostatnim wieku Francuzi, a zwłaszcza francuscy katolicy z tak zwanej „prawicy”, czcili Joannę d'Arc jako świętą posłaną od Boga, aby zaświadczyć, że Francja jest narodem wybranym. Joanna jako idol narodowej próżności: nie można było bardziej zniekształcić pamięci o niej. Jak gdyby jedynym narodem wybranym nie był naród izraelski i jakby Bóg nie traktował w ten sam sposób wszystkie narody świata!” (J. Maritain, dz. cyt., s. 382-383).

¹⁶ Por. E. Fackenheim, *La Présence de Dieu dans l'histoire: affirmations juives et réflexions philosophiques après Auschwitz*, Paris 1980.

Z wiernością, która przybliżyła się do granic wytrzymałości, Izrael nakłada milczenie nad wydarzeniem Oświęcimia, ponieważ — jak Rachela — „opłakuje swoich synów, nie daje się pocieszyć, bo już ich nie ma” (Jr 31, 15; Mt 2, 18). Wszakże jestem osobiście przekonany, że my, chrześcijanie, którzy w ciągu wieków byliśmy niejednokrotnie przyczyną nieszczęść narodu żydowskiego¹⁷, możemy przygotować dyskretnie i pokornie pociechę Izraela, która w swej istocie nie może nadejść od nikogo innego, jak tylko od samego jego Pana (por. Łk 2, 25).

W autentycznej teologii, która chce być wierna Nowemu Testamentowi, Izrael, który nie wierzy w Jezusa jako Mesjasza i Syna Bożego, nie jest na tym świecie narodem zbędnym. W planie Bożym nie ma rywalizacji między Izraelem i Kościołem. Bóg jednak wymaga, zarówno od chrześcijan, jak też od żydów, wspólnego przyjęcia ostatniej tajemnicy Jego planu dotyczącego historii, która jeszcze nie została odsłonięta. Izrael nie jest tak zwyczajnie dla Kościoła minioną przeszłością, lecz stanowi teraźniejszość, którą należy przeżyć we wzajemnym szacunku i przyjaźni, a jeszcze bardziej jest on przyszłością, której oczekujemy z nadzieją.

Przez sam fakt istnienia i dzięki swej wierności własnej tożsamości narodu wybranego Izrael przypomina Kościołowi, że „czas pogan”, czas jego powszechnej misji, jeszcze się nie wypełnił. Dlatego musi on nadal nieść w nadziei własny krzyż zbawienia, podczas gdy Izrael, ze swej strony, musi dźwigać inny krzyż, który jest równie konieczny, a którego celem jest zachowanie jego dziedzictwa nieprzemijającego wybraństwa Bożego (por. Rz 11, 28-29)¹⁸. Ale tylko w największych prześladowaniach i w całkowitym zwycięstwie Boga te dwa krzyże stworzą na koniec jeden krzyż, a dokona się to w dniu ostatniej Paschy, w czasie przyjścia Mesjasza w chwale.

Tłum. ks. Franciszek Mickiewicz SAC

¹⁷ J. Maritain, dz. cyt., s. 274 nn i s. 293, przyp. 24.

¹⁸ Odnosnie do tego por. tamże, s. 287-289.